

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Zabójca z Brześćcia

stanął wczoraj przed sądem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Brześciu nad Bugiem rozpoczął się proces przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo nożem rzeźnikiem st. post. policji śledczej, Stefana Kędziory.

Akt oskarżenia kwalifikuje zbrodnię Szczerbowskiego z art. 225 k. k. par. 1, zagrożonego karą śmierci.

Zabójstwo powstało na tle zatargu o potajemny ubój. Wzrost potajemnego uboju zmusił władze administracyjne w Brześciu do stosowania surowych sankcji karnych, a ściganie tych wykroczeń powierzono wywiadowcom Kędziorze i Br. Jarzabkowi.

Jednym ze sprawców potajemnego uboju był Ajzyk Szczerbowski, trudniący się tym procederem zawodowo wraz ze swym synem, Welwem. W roku ubiegłym Szczerbowski był dwukrotnie karany grzywnami po 15 i 20 zł. Prócz tego w obu przypadkach skonfiskowano rzeźnikowi mięso, wartości 70 zł., a w kwietniu r. b. do starostwa wpłynęło trzecie z kolei doniesienie Kędziory na Ajzyka Szczerbowskiego.

Z powodu wykonywania funkcji służbowych, Kędziora naraził się różnym rzeźnikom i przed kolegami uznał się, że wciąż dochodzą do niego

pogróżki ze strony ukaranych za potajemny ubój rzeźników. Za najbardziej niebezpiecznego uważał Ajzyka Szczerbowskiego.

W dniu 15 maja, o godz. 7 rano, Kędziora z wyw. Fracko wiakiem znów pochwycił u Szczerbowskiego w lodowni na Mięsnym Zaulku 120 kg mięsa z tajnego uboju. Mięso wywiadowcy załadowali na dorozkę, a przyglądając się tłum rzeźników zachowywał się niespokojnie, wobec czego policja wzywała kilkakrotnie zbliżającego się do rzeźni.

W tym czasie stał przed jatką, a wyw. Kędziora, odwiedzony do szpitala, zmarł po upływie godziny. Sekcja zwłok ustaliła,

że zgon nastąpił wskutek wylewu krwi po przebicciu nożem płuca. Zabójcę ujęto dopiero po trzech dniach. Twierdzi on, że po przejściu do jatki, zauważył na ulicy dorozkę z mięsem i stojącego obok wywiadowcę, który zaczął strzelać w stronę ojca. Wtedy zbliżył się do Kędziory i uderzył go rzeźnickim nożem w bok. Po kilku dniach, ponownie badany Szczerbowski złożył odmienne zeznania, tym razem utrzymując, że zbrodni dokonał pod wpływem żalu do Kędziory za kilkakrotną konfiskatę mięsa.

Wielki Szczerbowski nie posiada metryki urodzenia. Ustalono, że urodził się dn. 25 lutego 1919 r. Po dokonaniu oględzin sądowo-lekarskich uznano, że ukończył 18 lat.

Obaj Szczerbowscy mieli złą opinię wśród współwyznawców i gmina żydowska napiętnowała ich za sprzedaż mięsa „trefnego” za koszerne.

Rozprawie przewodniczył prezes Falkowski przy udziale wiceprezesa Jarnuszkowskiego i sędziego Umińskiego. Oskarża prok. Goździk. Broni adwokat Rozenal z Warszawy.

Powstańcy na przedpolu Bilbao

Oddziały wojsk rządowych cofają się w kierunku Santander

RZYM. Agencja Stefani donosi na podstawie telegramów specjalnych wystawców dzienników rzymskich na froncie Bilbao, że pośród z górą 1000 jeńców wziętych przez powstańców, znajduje się mjr. Vallejo, szef sztabu wojsk znajdujących się w obrębie fortyfikacji „żelaznego pasa”.

Powstańcy zdobyli znaczne ilości materiału wojennego, a mianowicie: kilkadziesiąt karabinów maszynowych, dziesiątki moździerzy, kilka bato-

ryj armat, liczne samochody pancerne i ciężarowe oraz cały zapas amunicji.

Do ostatniej chwili radiostacja rządu baskijskiego usiłowała ukryć przed ludnością istotny stan rzeczy, zaprzeczając, że nie tylko ataki powstańców zostały odparte, lecz że zdołano odbić szereg ważniejszych pozycji. Jednakże huk bomb lotniczych i artylerii ostrzeliwującej fortyfikacje „żelaznego pasa” zdawał się tak bliski, a w powietrzu uno-

silo się tyle samolotów powstańczych, że nikt nie dawał wiary komunikatom.

Trwające nastroje wzmożyły się, a gdy pierwsze oddziały milicji pierzchyły w popłochu, panika ogarnęła ludność, a w wielu oknach ukazały się białe chorągwie.

Tłumy milicjantów floczą się w porcie, usiłując dostać się na statki, odpływające do Santander.

SAN SEBASTIAN. W ciągu poniedziałku operacje wojsk powstańczych pod Bilbao rozwijały się nadal pomyślnie. Oddziały powstańcze stacją obecnie w miasteczku Begona, łączącym się bezpośrednio z południowo-wschodnim przedmieściem Bilbao.

Opór przeciwnika wyraźnie słabnie. Silne oddziały wojsk nieprzyjacielskich ciągną ulicami miasta w kierunku Santander.

BILBAO. Rząd baskijski ko-

munikuje, iż postanowił jednogłośnie pozostać w Bilbao.

LONDYN. Reuter donosi, że kontrorpedowiec brytyjski „Kempentelt” wysadził desant w Bilbao. Oddział marynarzy udał się na poszukiwania konsula brytyjskiego Stevenzona, ponieważ łączność radiowa pomiędzy okrętem a konsulem została przerwana.

LONDYN. „Evening Standard” donosi, jakoby emisariusz prezydenta Republiki Baskijskiej przybył do głównej kwatery generała Franco i zaproponował warunki kapitulacji Bilbao.

Gen. Franco jednak — jak twierdzi gazeta — ponowił swoje żądania bezwarunkowego poddania się, ofiarując łaskę wszystkim kombatanom wojskowym, ale wykluczając z tego porozumienia polityków i agitatorów, którzy mieliby być sądzeni przez trybunał wojskowy.

Sensacyjne aresztowania w Moskwie

generałów i dygnitarzy sowieckich

MOSKWA. — W Moskwie krąży uporzeczywe pogłoski, iż ostatnio zostali aresztowani: gen. Lewandowski, dowódca zakaukaskiego okręgu wojennego, Gorbaczow, zastępca dowódcy moskiewskiego okręgu wojskowego, gen. Hecker, na czele wydziału zagranicznego komisariatu obrony, Krestyński, b. ambasador w Berlinie i b. zastępca komisarza spraw zagranicznych, przeniesiony ostatnio do komisariatu sprawiedliwości, Karachan, b. wicekomisarz sprawiedliwości i b. ambasador w Chinach i Turcji, a swego czasu poseł w Warszawie, Rosenberg, b. zastępca sekre-

tarza generalnego Ligi Narodów, ostatnio poseł ZSRR w Madrycie, Stern, naczelnik wydziału zachodniego w komisariacie spr. zagr., Cukierman, naczelnik wydziału daleko-wschodniego w kom. spraw zagr., Jureniew, b. długoletni ambasador w Tokio, mianowany ostatnio ambasadorem w Berlinie, Mironow, zastępca naczelnika wydziału prasowego kom. spr. zagr., Eljawa, zastępca komisarza lekkiego przemysłu i b. przewodniczący rady komisarzy ludowych federacji zakaukaskiej.

Mówi się również o aresztowaniu Lubimowa, komisarza przemysłu leśnego i naczelne-

go komendanta milicji moskiewskiej — Wula. Według innych pogłosek, dotychczasowy wicekomisarz spraw wewnętrznych Agranow został przeniesiony na stanowisko kierownika G.P.U. do Samary lub Saratowa.

Wszystkim tym pogłoskom koła oficjalne zaprzeczają lub oświadczają, że nie wiedzą.

Korespondent PAT. dowiadyje się ze źródeł oficjalnych, że komisarz ludowy handlu za granicznego Rosenholz został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Następcą jego nie został wyznaczony.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że według krążących tam pogłosek, aresztowany również został zastępca komisarza ludowych spraw wewnętrznych Agranow oraz Prokofjew, zastępca komisarza komunikacji.

Podobno również i Michał, brat Łazarza, Kaganowicz, zastępca komisarza obrony, został aresztowany. Agencja Havasa notuje również pogłoskę o aresztowaniu 20 komunistów niemieckich i 30 węgierskich.

Do czego zmierza Stalin?

Opinia dyplomaty japońskiego

TOKIO. Agencja Domei ogłasza opinię o ostatnich wydarzeniach sowieckich, wyrażoną przez pułk. Hata, b. japońskiego-attaché wojskowego w Moskwie i Warszawie, który obecnie zajmuje stanowisko dyrektora biura prasowego Ministerstwa Wojny.

Zdaniem pułk. Hata rezultatem masowych egzekucji oficerów i aresztowań wśród wyższych urzędników będzie wzmocnienie pozycji Stalina, wzmocnienie armii czerwonej i partii komunistycznej, które stają się bardziej jednolite przez wyeliminowanie ludzi niepewnych.

W r. 1928 Stalin stosował u miarkowane metody przy pozbywaniu się swych przeciwników politycznych. Trockie-

go zmuszono do wyjazdu za granicę, Bucharina, Zinowiewa i Kamieniewa wydalono z partii.

Z chwila, gdy Stalin poczuł się na siłach, zaczął stosować bardziej surowe represje. Pułk. Hata przewiduje, że liczba sympatyków Tuchaczewskiego, Gamarnika, których Stalin posła na śmierć, wyniesie czterdzieści do stu osób.

Twierdzenia sowieckich kół urzędowych, jakoby rozstrzelani generałowie byli szpiegami dla usprawiedliwienia surowych represji Stalina, które zmierzają przez usunięcie niepewnych politycznych ludzi, do wzmocnienia siły armii czerwonej i zwiększenia aktywności partii komunistycznej.

Reformy Roosevelta zagrożone

WASZYNGTON. Komisja prawnicza Senatu przedłożyła Senatowi raport większości komisji, potępiający projekt ustawy o reformie Sądu Najwyższego, przedłożony przez prezydenta Roosevelta.

Raport zaleca: odrzucenie projektu, twierdząc, że stanowi on „niebezpieczne odstęp-

stwo od zasad konstytucyjnych”, ponieważ projektowana reforma pozwoliłaby prezydentowi i Kongresowi na podporządkowanie sądów i unicestwiłaby niezależność sądownictwa.

Mniejszość komisji w liczbie 8-miu członków na ogólną liczbę 18-tu, nie podpisała raportu.

„Siła Polski na morzu”

Wyrok śmierci na mordercę z Dobrej

Rozpaczliwym krzykiem chciał wzbudzić litość u sędziów

Jak to donieśliśmy w numerze wtorkowym warszawski Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci Franciszka Lipińskiego, mordercę żony kelnera.

Dzisiaj podajemy dokładny przebieg ponurej sprawy:

Okrutne morderstwo, dokonane w dniu 6 maja b. r. przy ul. Dobrej 36 w Warszawie, stało się przedmiotem rozpraw Sądu Okręgowego. Błyskawicznie przeprowadzone dochodzenie i ujęcie potwornego sprawcy zabójstwa pozwoliły, że rozprawa odbyła się zaledwie w ciągu 5 tygodni od momentu dokonania przestępstwa.

MORDERCA ZASIADA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Franciszek Lipiński, 24-letni morderca, został sprowadzony na poniedziałkową rozprawę pod silną eskortą. Ziemią jego twarzy, zniszczona nadmiarem używanego alkoholu, wyraża śmiertelny strach, jaki opanował mordercę w momencie, kiedy przyszło mu z ławy oskarżonych przeżyć i odpowiadać za potworne morderstwo.

Poza wyrazem lęku twarz Lipińskiego nie ma w sobie nic charakterystycznego. Tepe jego oczy widać są w ziemię. Widocznie Lipiński nie ma od wagi, by przyjąć los, na jaki sam siebie skazał.

Z jeszcze większą trwogą spojrział Lipiński, kiedy na podium sądowym ukazał się komplet w składzie sędziów Chwałowski, jako przewodniczącego oraz Lewickiego i Kotarby, jako woiantów.

Fotel oskarżycielski zajmuje prok. Zaremba. Na wstępie rozprawy ma tragicznie zmarłego, Michał Jarmoszuk, zgłasza powództwo cywilne tytułem strat moralnych.

PRZEBIEG ZBRODNI

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, w świetle którego przebieg zbrodni i osoba mordercy przedstawiają się następująco:

W nocy z 6 na 7 maja b. r. Michał Jarmoszuk, kelner, po wrócił, jak zwykle, z pracy o godz. 1. Pukając do swego mieszkania przy ul. Dobrej 36, zauważył się niezmiernie, gdy ledwo dotknięte drzwi same ustąpiły.

SINA TWARZ

Zaniepokojony zapalił światło i zauważył żonę, leżącą na otomanie pod oknem i nakrytą na głowę czerwonym szlafrokiem. Jarmoszuk odsonił szla-

frok i wtedy z przerażeniem spostrzegł siną twarz żony, co zdradzało, iż zgon nastąpił nie dawno. Szyja Jarmoszukowej była okrecona sznurkiem od słuchawek radiowych.

Jarmoszuk zaalarmował sąsiadów i dozorcę. Wkrótce zjawili się policja, która przystąpiła do energicznego dochodzenia.

ZRABOWANA BIŻUTERIA

Zupełny ład, panujący w mieszkaniu, nasuwał wątpliwości, czy mord dokonany został w celach rabunkowych. Dopiero Jarmoszuk przejrzał zawartość szafy, stwierdził, że z szuflady została wy-

kradziona biżuteria. Na palcach Jarmoszukowej widać było pewne zadrapania, które świadczyły, że brakujące właśnie na nich pierścionki zostały przez mordercę ściągnięte przemocą.

Jarmoszuk zeznał, że wychodząc do pracy o godz. 7 przed wieczorem, zostawił żonę w mieszkaniu, która czytała książkę i słuchała radia, mając słuchawkę na uszach.

Sekcja zwłok denatki wykazała, że śmierć Jarmoszukowej nastąpiła skutkiem zadziwienia sznurów na szyi, uprzednio jednak denatka była dławiona, o czym świadczyły wyraźne ślady.

Na tropie zabójcy

Przesłuchany syn dozorey domu zeznał, iż niedługo przed północą, otwierał bramę jakieś obcemu mężczyźnie, który wychodząc na ulicę dał mu z całym spokojem monetę 50 gr. i zażądał 30 gr. reszty.

Sąsiedzi Jarmoszuków w toku dochodzenia zeznali, że w późnych godzinach wieczornych zostali zdziwieni jakimś loskotem, dochodzącym z mieszkania Jarmoszuków.

Słychać było jakby kłótnię a później uderzenie o podłogę, aż wreszcie jakiś belkot. Było to tym dziwniejsze, że Jarmoszukowie uchodzili za wzorowe małżeństwo i nigdy nie było między nimi najmniejszych choćby sprzeczek.

PIERWSZE PODEJRZENIA
Już następnego dnia po morderstwie policja powzięła podejrzenie, iż morderstwa dokonał niejaki Franciszek Lipiński.

Lipiński, frezer w Państwowych Zakładach Lotniczych, zamieszkiwał u Franciszka Drożdżewskiego, brata Marii Jarmoszuk, przy ul. Dobrej 52. Był on siostrzeńcem Drożdżewskiej.

HULAŁ I PIŁ

Choć doskonale zarabiał (około 250 zł. miesięcznie) stale żył w potrzebie pieniędzy. Hulał i pił, zapożyczając się, gdzie się dało. Krytycznej nocy wrócił późno do domu. Drożdżewska zauważyła, iż wyjął jakiś przedmiot i ukrył go pod gazetą. Był to duży, ostry nóż.

Na podstawie tak ustalonych okoliczności Lipińskiego aresztowano w dniu 7 maja w południe w portierni P. Z. L. Znalaziono przy nim maskę,

zrobioną z pończochy szarego koloru. W Lipińskim rozpoznał dozorca owego mężczyznę, który krytycznej nocy wychodził z domu przy ul. Dobrej 36.

BIŻUTERIA W KAPELUSZU

Lipiński, rozpytywany przez kierownika brygady Urzędu Śledczego, nie przyznawał się do morderstwa. Skonfrontowany jednakże ze świadkami, przyznał się do zbrodni i rabunku biżuterii, wskazując, że

Po zbrodni zażądał podwyżki

W dniu aresztowania przybył do fabryki, lecz nie chciał rozpocząć roboty i zażądał podwyżki. Na zlecenie majstra Lipińskiego zwolniono z pracy. Po godzinie przybyła policja aresztowała go, jako podejrzanego o morderstwo.

Zbadany przez sędziego śledczego Lipiński wyjaśnił, że do Warszawy przyjechał z Zychlina. Objął posadę. W Warszawie wpadł w złe towarzystwo, które wciągnęło go w orgie pijackie i hulanki.

Przyznał, że stale poszukiwał pieniędzy i spieniężał wszystko, co się dało, nie wyłączając nie spłaconych radioodbiorników. Widząc, że nie wybrnie z ciężkiej sytuacji, zdecydował się na samobójstwo i w tym celu nabył nóż kuchenny.

DZIEŃ ZBRODNI

Krytycznego dnia był z synem Drożdżewskiego, 14-letnim Marianem, na spacerze. W trakcie spaceru Drożdżewski prosił o pożyczanie mu pieniędzy. Lipiński odesłał go do ciotki, Jarmoszukowej, która uchodziła w całej rodzinie za zamożną.

Chłopak odpowiedział, że „ciotka Jarmoszukowa jest skąpa, ale można zakraść się do mieszkania, uderzyć w łeb i zabrać pieniądze”. Wieczorem udał się do domu przy ul. Dobrej 36. Na liście lokatorów odnalazł nazwisko Jarmoszuków.

Na zapytanie Jarmoszukowej, odpowiedział, że przyszedł „Franek od wujka”. Jarmoszukowa wpuściła go. Nie było potrzeby więc użycia maski, którą trzymał na wszelki wypadek w kieszeni.

Rozmowa z Jarmoszukową zeszła na temat młodego Drożdżewskiego. Później Jarmoszukowa zaczęła pokazywać fotografie.

W pewnej chwili odezwała się, że „ma czarne oczy i może nimi uspić kogo zechce”. Dodała, że jest bardzo zadowolona z małżeństwa, bo ani

kosztowności ukrył za podszewkę kapelusza, który pozostawił w Zakładach. Kapelusze ten znaleziono wraz z zaszytą wewnątrz biżuterią. Śledztwo potoczyło się w kierunku ustalenia celów morderstwa i uprzedniego życia mordercy.

Lipiński był częstym gościem w restauracji Tacikowskiego przy ul. Dobrej 51, gdzie uchodził za dobrego klienta, wydającego lekką ręką znaczne sumy.

Tam poznał krewną właściciela lokalu, 18-letnią Irenę Tacikowską, z którą się zaręczył i u której bywał w mieszkaniu. Zauważono jednak, że po jego bytności okazywały się brak pierścionków i gotówki, ukrytej w schowkach.

FERALNY WEKSEL

Kiedy z podejrzeniami zwrócono się bezpośrednio do Lipińskiego, ten wyparł się kradzieżą, jednakże później zobowiązał się straty pokryć i wystawił w tym celu weksle na 600 zł. Jeden z tych weksli płatny był 1 maja, lecz Lipiński weksla nie wykupił.

Ponadto Lipiński kupował na raty radioodbiorniki, wystawiał weksle, ale już nazajutrz aparaty sprzedawał za szóstą część ich wartości.

ona męża, ani on jej nie zdradza.

CHCIAŁ POCAŁOWAĆ...

W trakcie tej rozmowy Lipiński, jak zeznał, chciał pocałować Jarmoszukową. Nachylił się, i w tym momencie chwycił ją za rękę, a druga, nie wiadomo dlaczego, pod brodę i zaczął dusić. Kiedy Jarmoszukowa zawołała:

— Co pan robi, ratunku! — zacisnął mocniej rękę. Kobieta uspokoiła się. Widocznie nastąpiła śmierć.

PRZECZYTAŁ TESTAMENT OFIARY

Wtedy przetrząsnął wszystkie. Natknął się na kopertę z napisem „Testament Jarmoszukowej”. Kopertę rozerwał, przeczytał testament.

Wykreślne tłumaczenia mordercy

Po wznowieniu przewodu Lipiński odpowiada na dalsze pytania. Widać jednak, że jego obecne zeznania tchną kłamstwem i to dość naiwnym.

Tak więc tłumaczy, że maskę z pończochy miał przy sobie, bo chciał popełnić samobójstwo, skacząc do Wisły. Nie chciał jednak, by go poznano.

Przewód sądowy, choć złożył się na zeznania 20 świadków, nie trwał długo. Świadkowie potwierdzili wszystkie okoliczności, które zostały ujęte w akcie oskarżenia.

Dane przewodu sądowego ujął w swym przemówieniu prok. Zaremba, który podkreślając jak najbardziej zbrodnicze instynkty oskarżonego, jego żądze zdobycia pieniędzy, a nawet ohydny metodę obrony, polegającą na rzuceniu cienia na osobę ofiary, w konkluzji domagał się kary śmierci dla Lipińskiego.

Obrona starała się wskazać, że Lipiński jest typem człowieka dziedzicznie obciążonego. Sam Lipiński w ostatnim słowie, płacząc i jęcząc, błagał o litość.

— Przysięgam, że jeżeli zostaną przy życiu, nie będą ciał-

Oprócz biżuterii z szuflady ściągnął pierścionki z palców zmarłej. Późniejsze zachowanie się Lipińskiego wskazywało, że morderca nie stracił ani kropli krwi ani na moment.

Dopiero więc na wczorajszej rozprawie Lipiński stracił zimną krew. Już od samego początku starał się wywrzeć wrażenie, że nie działał z pełną premedytacją, ale za równo sam moment morderstwa, jak i późniejszy rabunek są dlań czymś zgoła niezrozumiałym.

ZBRODNIARZ WYJASNIA

Na zapytanie przewodniczącego Lipiński przyznał się do zabójstwa, lecz zaprzeczył, by do mieszkania Jarmoszuków przybył z zamiarem dokonania rabunku. Również nie okradł narzeczonej ani jej rodziców.

Krytycznego dnia spotkał Jarmoszukową na ulicy. Jarmoszukowa „miała ochotę na niego”. Zaprosiła go do siebie na wieczór, uprzedzając, by wszedł bez zwracania na to czyjejkolwiek uwagi. Lipiński opisuje dalej, jak Jarmoszukowa prowadziła z nim rozmowę.

WSTRZĄSAJĄCA SCENA

W tym punkcie wyjaśnień Lipiński zaczyna przeraźliwie płakać i wołać:

— Litości! Mogiła mnie czeka!

Lipiński pada na kolana. Z piersi jego wyrwa się dziki, zwierzęcy ryk. Obecna w pokoju dla świadków matka Lipińskiego, posłyszawszy płacz syna, wybiegła na salę. Widok matki jeszcze bardziej wzruszył mordercę.

Sąd zarządza przerwę i wychodzi z sali. Tymczasem matka Lipińskiego mdleje i woźni wyprowadzają ją do kuliarów.

Lipiński nie przestaje ryczeć. Zmienia jednak nutę bo do eskortującego go policjanta woła:

— Niech pan mnie zastrzeli! Moje miejsce w grobie!

Po chwili jednak oskarżony wraca do siebie.

„Patrole kontrolne” rozwiązane

Anarchiści katalońscy osłabieni

HENDAYE. Z Barcelony donoszą, że słynne „patrole kontrolne”, postrach spokojnych mieszkańców miast i wsi, zostały rozwiązane z obowiązkiem wydania zarekwirowanych budynków, aut, niezliczonych magazynów broni itd.

Najstydniejszy jasnowidz WOMOUTH

Mistrz Medyzyn. Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowej sławy fenomen przy pomocy medium „TAMHRY”, które jest nieomyślne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawiłych kwestiach. Widzi na odległość. Daje możliwość zdobycia miłości, pożądanej osoby. Przepowiada przyszłość i przyszłość. Opiekuje horoskopy i analizy astrologiczne. Medium zestawia pewne wygrane N-ry losów, podaje gdzie takowe można nabyć. W 34-letniej pedic 45 wielkich wygranych, wybranych przez Medium. Podaje datę urodzenia, imię i nazwisko i załączyc kilka wiersów dla kontaktu. Na koszty portowa załączyc 2zł. i znaczkami pocztowymi. Adres: Kraków, Lubicz 22 m. 2.

Istnieją mimo to pewne ośrodki biernego oporu, zwłaszcza na prowincji. Podczas jednego z lotniczych alarmów, który trwał około 3 godzin, grupy uzbrojone w bomby ręczne, korzystając z ciemności i zamieszania, zajęły okolice portu, przygotowując się do ataku.

Nagle przerwaniu alarmu zaskoczyło je i pozwoliło policji na szybkie rozproszenie przy małych stosunkowo stratach.

Rozwiązanie patroli oznacza przede wszystkim osłabienie anarchistów, a następnie konieczność nocnych rewizji, nie nakazanych przez policję, uprowadzania mieszkańców i zamiejsczych egzekucji, tudzież rabunków.

Kradli elektryczność z... powietrza!

Sensacyjny proces przed sądem w Hamburgu

Przed Sądem Okręgowym hamburskim toczyła się w tych dniach niezwykle rozprawa, która wywołała powszechne zainteresowanie. Proces wytoczono mieszkańcom przedmieścia hamburskiego, którym zarzuca się, że za kilkadziesiąt tysięcy marek „skradli” energii elektrycznej z powietrza. Proces ten, który nie jest pozbawiony całego szeregu momentów humorystycznych,

posiada doniosłe znaczenie dla wszystkich słuchaczy radia, mieszkających w pobliżu stacji nadawczych.

Oskarżeni mieszkają w Billbrook w pobliżu hamburskiej radiowej stacji nadawczej. Jest rzeczą wiadomą, że w pobliżu stacji nadawczej powstaje silne pole elektryczne. Kto mieszka w sąsiedztwie stacji, ten może z aparatu słuchającego słuchać radia przez głośnik.

Oskarżeni, którzy wiedzieli o tym, są z zamilowania konstruktorami i przy różnych doświadczeniach wpadli na to, że energia elektryczna nad Billbrook jest tak wielka, iż można z niej czerpać korzyść i przy jej pomocy palić żarówki. Odkrycia tego nie zachowali dla siebie, ale opowiedzieli o nim wszystkim mieszkańcom kolonii i ci zaczęli budować wielkie anteny, aby „móc

łowić” elektryczną energię z powietrza. Na antenach umieszcili lampy i dzięki niej korzyści z prądu wytwarzanego przez elektrownię.

Trwało to tak długo, dopóki nie dowiedzieli się o tym dyrekcja stacji. Z początku starała się zbadać, czy mieszkańcy kolonii nie korzystają z energii elektrycznej, do lamp radiowych. Okazało się jednak, że mieszkańcy nie są „radiopajęczarzami”.

Ale ustalenie tego faktu, nie zadowoliło dyrekcji. Poleciła ustalić specjalistom jaka jest wartość „skradzionej” energii i ci stwierdzili, że mieszkańcy kolonii palili 4000 żarówek i zużyli energii za 200.000 marek.

Na podstawie tego stwierdzenia dyrekcja stacji nadawczej zaskarżyła mieszkańców kolonii o kradzież, stając na stanowisku, że wysłała energię elektryczną w celach słuchania radia, a nie w celach świetlnych. Zużyta w celach świetlnych energia elektryczna osłabia audycje i mieszkańcy gorzej słyszą.

Ale oskarżenie nie było w ciemni bici. Oświadczyli, że nie zbudowali wysokich anten w tym celu, aby czerpać z powietrza światło, a tylko, aby móc dobrze i bez przeszkód słuchać audycji radiowych innych stacji, do czego im przysługuje prawo. Mieszkańcy w pobliżu stacji hamburskiej, odbieranie innych stacji było niesłychanie utrudnione, gdyby nie zbudowali tych wysokich anten i nie umieszcili na nich żarówek. Za okoliczność, że żarówki płoną i że w ich świetle mogą czytać, nie mogą przecież ponosić odpowiedzialności. Pod pojęciem kradzieży wchodzi zawsze czyjaś strata. A oni nie spowodowali żadnych strat. Uczynili tylko to, do czego przysługuje prawo każdemu radiosłuchaczowi, wybudowali anteny i postarali się o dobry odbiór.

Sąd nie mogąc rozwinąć za wilej prawy, zwrócił się do rzeczoznawców, którzy mają ustalić, ile słusznego jest w wywodach oskarżonych. Dopóki rzeczoznawcy wydadzą swoją opinię, a sąd wyda wyrok, mieszkańcy Billbrook będą darmo korzystali z energii elektrycznej unoszącej się w powietrzu.

Sędzia w roli szopenfeldziarza ogłasza następnie rewelacje na temat kradzieży

Londyński sędzia, James rozpatrywał codziennie od trzech do czterech spraw o kradzież w domach towarowych. Sędziemu niezmiernie dziwiło, że tego rodzaju przestępstwa mnożą się z dnia na dzień. Ludzie, którzy do tych czas prowadzili zupełnie uczciwy tryb życia, po przekroczeniu wieżowego domu towarowego wkraczali na śliską drogę. Przy tym każdy z nich usprawiedliwiał się, że znajdował się w złych warunkach materialnych, iż nadarzyła się okazja, że nikt nie uważa...

Sędzia nie brał pod uwagę tego usprawiedliwiania się i wymierzał złodziejom przysługującym na gorącym uczynku surowe kary. Ale kary nie da-

wyły zamierzonego skutku. Kradzieże w wielkich domach towarowych nie tylko że nie ustawały, ale ich ilość jeszcze wzrastała.

To już można zaintrygowało sędziego i postanowił osobiście przekonać się dlaczego mnożą się kradzieże w domach towarowych. Pewnego wolnego popołudnia nałożył na siebie najbardziej zniszczone ubranie i zmieszal się z tłumem kupujących wielkiego domu towarowego. Nikt nie zwracał na niego uwagi, nikt nie pytał się go, czego sobie życzy. Wziął do ręki torebkę, krytycznie jej się przyglądał i rozglądał się za sprzedawczynią. Gdy ta nawet nie spojrzała na niego, z błyskawiczną szy-

bkością wsunął torebkę do kieszeni. Następnie zaczął sięgać ze stolików różnego rodzaju drobiazgi i wsuwać je do kieszeni. Nikt nie zauważył jego działalności i sędzia spokojnie opuścił dom towarowy.

Po powrocie do domu zapakował skradzione przedmioty i pocztą wysłał je na adres właściciela domu towarowego. Do paczki dołączył list, w którym prosił właściciela, aby następnego dnia zgłosił się w towarzystwie swoich kolegów po fachu do sądu i był obecny na rozprawie.

Następnego dnia znów 4 szopenfeldziarzy musiało odpowiadać na swoje przestępcze czyny i sędzia Wilson jak zwykle skazał ich na surowe kary. Po wydaniu wyroku wygłosił krótkie przemówienie do przedstawicieli prasy i zgromadzonych właścicieli domów towarowych.

— Okazja robi z ludzi złodziei — oświadczył. — A ten kto daje ludziom okazję występowania przeciw prawu i wystawia na pokusę, której nie mogą się oprzeć słabe charaktery, ten powinien ponosić podobną winę co złodziej. Gdyby bowiem nie ułatwiono mu przywłaszczenia sobie cudzego mienia, pozostałby może uczciwym człowiekiem. Po siadamy w Anglii dość dużo bezrobotnych, którzy potrafiliby uzupełnić nie wystarczający personel domów towarowych, wzmoczyć kontrolę pracowniczą nad zwycięstwem uczciwości.

Kalendarz dnia

ŚRODA.

Jana Franciszka Regio.
Sowiński: Budzimir.
Słońca wsch. 3.14, zach. 19.59.
Księżyc wsch. 12.31, zach. 23.59.

16
CZERWIEC

HISTORIA PODAJE:

1766 Wjazd Stanisława Augusta do Krakowa.
1869 Zmarł Bronisław Trentowski, wybitny filozof i pedagog, powstaniec 1831.

PRZYSŁOWIA:

Gdzie bywasz rzadziej,
Tam przyjmują cię radziej.

KTO NIE WIE, ZE:

W Ameryce Półn. w stanie Kentucky są następujące miejscowości o polskich nazwach: Bar, Lida, Sankuski-Station.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dobra rada.

Pewien młody książę d'Annunzia: — Znam pewną bardzo bogatą damę, której jednak nie kocham. Czy mam się z nią ożenić? Usłyszał odpowiedź:

— Niech się pan ożeni z miłości i z rozsądku.
— Jak to możliwe? — pyta książę.
— To bardzo proste — odpowiada zdobywca Riumy. — Tę damę weźmie pan z rozsądku, a pieniądze z miłości.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ

Słoń i... hamulec kolejowy

Pociąg pędzący pędził nocą przez stan Ohio (Ameryka).

Nagle zgrzytnęły hamulce, dając się odczuć gwałtowny wstrząs

i pociąg stanął. Wszystkie drzwi i okna otworzono, konduktorzy biegli przez przedział, aby sprawdzić kto pociągnął za hamulec.

Wszystkie hamulce były zaplombowane, a więc wszystko było w porządku. Nie było więc potrzeby stać w szczyrim polu i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Po 10 minutach jednak znów ktoś pociągnął za hamulec, albowiem pociąg po raz drugi stanął w szczyrim polu. Oburzeni podróżni wyskoczyli z przedziałów, a konduktorzy jak oparzeni biegli z jednego przedziału do drugiego i sprawdzali hamulce.

Pociąg w końcu ruszył w dalszą drogę. Po piętnastu minutach powtórzyła się po raz trzeci ta sama scena. Obecnie obsługa pociągu ogarnęła już zdenerwowanie. Nie wiedzieli co za tajemnicze siły spryskiwały się przeciw pociągowi.

Nagle jeden z konduktorów przypomniał sobie, że w końcu pociągu znajduje się wagon towarowy, który również posiada hamulec, a w którym przewozi się zwierzęta.

Obsługa pociągu rzuciła się do tego wagonu i sprawdziła hamulec. Okazało się, że hamulec był pozbawiony plomby. Przy hamulcu zaś stał słoń. Od razu więc powstało przypuszczenie, że słoń puszczał w ruch hamulce. Przypuszczenie to zaraz się sprawdziło. Gdy założono nową plombę na hamulec, słoń znów zerwał ją trąbą.

Nie pozostało więc nic innego, jak unieruchomić słońca i to w innej części wagonu, aby nie mógł trąbą dotykać hamulca. Dopiero po tej „operacji” pociąg ruszył w dalszą drogę i już bez przeszkód przybył do miejsca przeznaczenia.

KAŻDY MA DOŚĆ ZŁEJ DOLI

Czyż nie dokuczyl każdemu dotychczasowy niedostatek? Jeden uśmiech szczęścia może wszystko zmienić. Wygrana na loterii to oczekiwany uśmiech szczęścia. Nie należy zwlekać z kupnem losu loteryjnego, gdyż już wkrótce rozpocznie się ciągnięcie. Wszyscy mają równe szanse!

Kolektura

J. Dzierżanowski

Nowy - świat 64, Freta 5.

Na malej wokandzie...

Kanarek świnia czyli: Mały Caruso

(A. E.) — Szacunek rójaszka! — zarował pan Aron Balmierz, ujrzawszy rumiane policzki Wolfa Pomeranca. — Skąd rójaszek w Warszawie? — Z pociągiem przyjechał! — odpart pan Pomeranc. — I od razu pomyślałem: dlaczego nie odwieźć kochanego Aronka? Nawet prezent dla ciebie przyniosłem też.

— Uś! Co to jest?!

— To jest klatka. A ta rójaszka w środku to kanarek się nazywa. Powiadam ci, że on śpiewał jak nieboszczyk Caruso. Chór Dana przy nim wróbel, słowo honoru ciębie daje. Jak on zacznie śpiewać i piszczyć, to śpiewa i piszczy cały dzień i całą noc bez końca. Po prostemu zroziować się można.

— Pan Aron jęknął.

— Po co mnie rójaszek przywiózł jego? Czy ja się zajmuję z honorową drobiem? I w ogóle nie chcę mieć w domu zwierzyńca!

— Idź ty głupi ty! — uśmiechnął się pobłaźliwie pan Po-

meranc. — To bardzo pożyteczna ptaszka. Ponieważ ją w salonie, to od razu wszystkie goście uciekną.

Ten ostatni argument przekonał pana Arona i klatkę zamieszkał w salonie. Ale ponieważ rójaszka śpiewała, zgodnie z zapowiedzią, śpiewał jak Caruso przez całą noc, przeto nad ranem doszło do gwałtownej sceny, po której pan Aron zrzucił woja wraz z kanarkiem ze wszystkich schodów.

— Pan sędzia mówi, że z gościami trzeba się uprzejmie obchodzić. Się pytam dlaczego? — mówił pan Aron na rozprawie sądowej. — Czy dlatego, że mnie z kanarkiem zakłócił spokój domowego ogniska?

Ze mnie ten kanarek krócił i piszczył nad głową przez całą noc, to go miałem nie wyrzucić? Kto to robi takie rzeczy? Dobrze wychowana ptaszka tak robi? Świnia tak robi, nie kanarek!

Sąd skazał pana Arona na trzy dni aresztu.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

Zrozpaczony. — Żona Pana nie godna jest takiego uczciwego i solidnego człowieka. Jest ona głupia i zarozumiała i patrzy zupełnie innymi oczyma na życie niż Pan. Charaktery Wasze są zupełnie sprzeczne. Powinien zrezygnować Pan ze wszelkich prób porozumienia się z żoną i zupełnie o niej zapomnieć, tym bardziej, że już właściwie Pan jej nie kocha. Wchodzi jedno tylko w rachubę obrażone ambicje męska. Słowa Pańskiej teściowej świadczą, że „nie daleko upadł kwiatek od jabłoni” i matka żony poniesie pełną odpowiedzialność i winę za zachowanie żony! Nie wolno Panu upadać na duchu i dać się zwyciężyć złej i przewrotnej kobiecie. Nadejdzie chwila, że Pan znajdzie sobie odpowiednią kobietę, którą Pan pokocha z wzajemnością. Sytuacja materialna poprawi się radykalnie. Żona Pańska będzie wiedzy chciała powrócić do Pana, ale Pan odrzuci ją, wtedy poniesie zastawioną karę za swoje grzechy.

Lunaticzka z Miodowej. — Za mąż wyjdzie Pani za swego obecnego narzeczonego, ale nie przedzej jak po upływie 3 lat. Narzeczonego Pani kocha Panią bardzo i będzie dobrym i solidnym mężem. Ma on charakter nieco przekorny, ale pod Pani wpływem szybko się zmieni. Życie Pani ułoży się zupełnie pomyślnie. Żadnych tragedii ani nieszczęść na drodze życia Pani niema. Na obecnej posiadzie będzie Pani pracować jeszcze kilka lat.

Ingid. — Odpowiedź na Pani podanie będzie przychylna, czy nastąpi ona już w czerwcu nie jestem pewien. Człowiek, o którym Pan pisze nie jest odpowiedni dla Pani i radzę stanowczo przestać o nim myśleć. Pomimo dużych przeszkód uda się Pani ukończyć szkołę muzyczną. Rokują wielką przyszłość.

KUPON

bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA

Ostatnie chwile Tuchaczewskiego Jak się odbyła egzekucja 8 generałów

MOSKWA. Zaraz po ogłoszeniu wyroku na 8 generałów sowieckich z marsz. Tuchaczewskim na czele, przewieziono skazanych do więzienia na Lubiance i umieszczono w pojedynczych celach, nad którymi czuwały specjalne oddziały GPU.

Skazani okazywali wielkie zdenerwowanie. Tylko Tuchaczewski i Putna zachowywali całkowity spokój.

O świcie do skazańców wszedł dyżurny oficer GPU i zakomunikował, że przysługuje im prawo zwrócenia się do prezydium WCIK o ulaskawienie.

Skazani skorzystali z tego prawa i podpisali prośbę o ulaskawienie. Iudząc się nadzieją, że prośba ich będzie wzięta pod uwagę. Tylko Tuchaczewski oświadczył, że nie chce podpisać prośby o łaskę.

Zaraz po tym odbyło się po

siedzenie prezydium WCIK-u, na którym rozpatrywano prośbę skazanych. Wiele wpływowych osób wstawiało się za skazanymi, szczególnie za Tuchaczewskim. Radziły wziąć pod uwagę rozgłos, jaki sprawa przybrała i skazać Tuchaczewskiego na zesłanie. WCIK nie wziął tego pod uwagę. Odrzucił prośbę o ulaskawienie i zatwierdził wyrok najwyższego sądu wojennego.

W dwie godziny po zatwierdzeniu wyroku odbyła się egzekucja. Egzekucja odbyła się na dziedzińcu więziennym. Dowodził nią marszałek Blücher.

Gdy skazani znaleźli się na dziedzińcu więziennym, odczytano im uchwałę prezydium WCIK-u odrzucającą prośbę o ulaskawienie. Następnie marszałek Blücher dokonał aktu degradacji skazanych. W końcu dał znak żołnierzom i złowieszco zaterkotał karabinem maszynowym. Rozstrzelanych generałów wywieziono w niewiadomym kierunku.

Tuż przed egzekucją doszło na dziedzińcu więziennym do dramatycznych scen. Jakir i Eideman błagali Blüchera o łaskę. Tuchaczewski zaś wywrwał się prowadzącym go czeladnikom i zamierzał podbiec do Blüchera. Żołnierze z trudem powstrzymali go. Tuchaczewski pniąc się ze złości, obsypał stekiem przekleństw Blüchera i wyciągnął na jaw ciemne sprawy, które mocno go kompromitują.

Stalin, który jest sekretarzem WCIK-u, nie brał udziału

w posiedzeniu, ponieważ jest chory. W Moskwie krąży uporczywie pogłoska, że w związku ze skazaniem Tuchaczewskiego usiłowano dokonać zamachu na Stalina.

Według tej wersji Stalin miał wyciągnąć rewolwer jednemu z członków straży przybocznej i strzelić do rozmawiającego z nim oficera, który zamierzał go zaszytytować.

Hrabia zamordował swą żonę by zdobyć premię ubezpieczeniową

Hrabstwo M. wynajęło przed pewnym czasem willę na przedmieściu nowojorskim i część pokoiów przeznaczyło na seanse spirytystyczne. Każdego wieczora około godziny 10-ej rozpoczynały się seanse, na które przybywali ludzie z najwyższych sfer towarzyskich Nowego Jorku.

Pewnego wieczora zamierzano wywołać ducha człowieka, który niewinnie zginął na krześle elektrycznym. Mimo wielu prób duch nie chciał się pokazać. To zniechęciło gości i ci zaproponowali, aby zrobiono inne doświadczenia z dzidziny spirytystyki. Hrabia M. pragnął jednak za wszelką cenę wywołać tego ducha i zaproponował, aby zgaszono światło, może wówczas duch się ukáže.

Zgaszono lampy, ale jeszcze ciągle nie odzywało się charakterystyczne pukanie ducha. Goście zaczęli się już nudzić, gdy nagle rozległ się prze raźny krzyk i jakaś postać ludzka upadła na dywan. Prze rażeni goście zerwali się z miejsc. Ktoś zapalił światło i

Drogocenne pamiątki koronacyjne

Dekoracje, które ozdabiały ulice Londynu podczas koronacji będą wystawione na sprzedaż. Jak tylko wiadomość o tym została podana przez prasę, komitet, który zajmuje się rozbiórka dekoracji, został zasypywany listami od osób, które pragną nabyć „pamiątki koronacyjne”.

Szczególnie wielkie zainteresowanie wzbudziły korony królewskie, które były ustawione na wielkich słupach na tych ulicach, przez które przeciągał

orszak królewski. Korony te są zrobione z czerwono-złotej masy gipsowej i ważą około 26 funtów. Początkowo zamierzano je sprzedać po funcie za sztukę. Obecnie jednak popyt na te 200 koron jest tak wielki, że cena chyba znacznie wzrosła. Dobijają się o nie przede wszystkim Amerykanki, które przybyły na uroczystości koronacyjne i które zdaniem komitetu rozbiórki dekoracji, chcą za nie płacić fantastyczne wprost sumy.

ŚWIATOWY REKORD WYSOKOŚCI ZNÓW POBITY

Lotnik włoski, podpułkownik pilot Mario Pezzi ustanowił nowy rekord wysokości dla samolotów. Na dwupłatowcu konstrukcji włoskiej typu „Caproni Ca - 161” wznosił się on na fantastyczną wysokość 15.655 mtr.

Poprzedni rekord, należący do angielskiego lotnika Swain'a, ustanowił na płatowcu „Bristol 138” pobity został o przeszło 400 mtr. Jest to bardzo dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że na tak olbrzymiej wysokości każdy metr wyżej jest niezmierzalnie trudny do osiągnięcia wobec wielkiego rozrzedzenia powietrza.

Pilot, chcący pobić rekord wysokości, musi być nieładnym mistrzem w prowadzeniu samolotu, umiejącym wykorzystać trudne warunki utrzymania się na zanikających w miarę wznoszenia się fal powietrza.

Podwyżka ceny papieru pod naciskiem władz cofnięta

W sprawie cen papieru komunikują nam, co następuje: Na wezwanie Rządu przemysł papierniczy zadeklarował natychmiastowe wycofanie podwyżek cen papieru wprowadzonych po rozwiązaniu Centropapieru. Na skutek tego ceny papieru będą utrzymane na poziomie z marca br.

W związku z powyższym Rząd postanowił nie dopuścić do podwyżki cen podstawowych surowców produkcji papierniczej, a w szczególności papierówki. Poza tym będzie wydane niezwłocznie rozporządzenie o niższej cenie na celulozę, przywożoną do produkcji papieru. (PAT)

Splonęło 100 domów budynki gospodarskie oraz inwentarz

We wsi Nowy Dwór, gminy porozowskiej w pow. wołkowyskim w czasie gdy wszyscy dorośli mieszkańcy znajdowali się na sianokosie w odległości kilku kilometrów od wsi wybuchł pożar, skutkiem którego splonęło 100 domów mieszkalnych, około 300 budynków gospodarskich, inwentarz żywy, zboże, ziemniaki i narzędzia gospodarskie.

Wśród budynków splonęła plebania proboszcza prawosławnego z całym dobytkiem, bóżnica żydowska, mieszkanie nauczyciela i leśniczego. Straty wynoszą około 200 tys. złotych.

Ogień został dogaszony przez strażę ogniową z Porozowa i Wołkowyska.

Na Podhalu szaleją burze Dwa pioruny uderzyły w kościół

Od kilku dni nad Podhalem przechodzą gwałtowne burze, połączone z ulewami i piorunami.

Piorun uderzył w szopę w Waksmundzie, gdzie schroniło się kilka kobiet. Piorun poraził 5 dziewcząt, z których jedna utraciła słuch.

W Zabsuchej obok Poronina uderzeniem pioruna zabita została Anna Bukowska wraz z małoletnim synem.

Najgroźniejsza burza rozszalała się nad Nowym Tangiem i okolicą. Spadł ulewny deszcz. Dwa pioruny uderzyły w kościół w Szaflarach, gdzie odbywały się nieszpory. 3 osoby zostały porażone, a jedna porażona odłamkami muru. Kościół jest częściowo uszkodzony.

Skutkiem gwałtownej ulewy wezbrały potoki górskie, nie czyniąc większych szkód, zagrażając jednak zniesieniem mostu na Kowańcu koło Nowego Targu.

Stracono 320 anarchistów

LIZBONA. Źródła hiszpańskie potwierdzają wiadomość, że w Madrycie zostało straconych 320 anarchistów. Egzekucji dokonał oddział międzynarodowej brygady, imienia Dymitrowa.

Olbrzymi pożar torfowisk

KRÓLEWIEC. Na torfowiskach w okolicy Tylży w t. zw. „das grosse Moosbruch” wybuchł pożar, który objął kilkadziesiąt morgów torfowisk.

Na skutek panujących ostatnio upałów pożar natrafił na łatwopalny materiał i zaczął się rozszerzać z dużą szybko-

ścią. W akcji ratunkowej wzięli udział stacjonujący w pobliżu członkowie obozu pracy, którym po ciężkich wysiłkach udało się ogień zlokalizować.

Pożar powstał prawdopodobnie z niedopałka papierosa.

Grób w magistracie Czeladzi

W tych dniach w magistracie czeladzkim dokonano niezwykłego odkrycia. W jednym z biur, mieszczących się na parterze, pojawił się grzyb. Chcąc go usunąć, przystąpiono do rozkopywania ziemi pod podłogą. Robotnicy odgarniając ziemię, na głębokości jednego metra natrafili na szkielet ludzki. Odkrycie to stanowi wielką sensację w Czeladzi.

W pierwszej chwili przypuszczano, że natrafiono na ślady starego cmentarza. Przypuszczenie to jednak zaraz musiało upaść, ponieważ nie znaleziono w tym miejscu już innych kości.

Przypuszcza się więc, że szkielet stanowi szczątki ofiary jakiejś zbrodni, dokonanej kilkadziesiąt lub nawet kilkadziesiąt lat temu.

Ziemianin zastrzelił dzierżawcę Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu

Właściciel majątków Cuszów i Nadzów w województwie kieleckim 32-letni Józef Światopełk - Zawadzki wdzierżawił oba majątki w swoim czasie inż. agronomowi Władysławowi Jungowskiemu. W ostatnich czasach właściciel nalegał, aby Jungowski ustąpił z dzierżawy, nie czekając ukończenia jej terminu.

Jungowski odmówił, zwłaszcza, że wskutek ostatniej ka-

tastrofy gradobicia i powodzi poniósł straty.

W związku z tym między właścicielem i dzierżawcą zapanały naprężone stosunki. Onegdaj Jungowski znajdował się w polu w towarzystwie zarządcy majątku podczas sianokosu. Wtem zjawił się z dubeltówką Światopełk - Zawadzki.

W pewnej chwili, gdy zarządcę się oddalił, właściciel zbliżył się do dzierżawcy i zmierzwiwszy z fuzji z odległości

półtora metra wystrzelił. Nabój trafił w dzierżawcę, który padł trupem na miejscu.

Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Badany Światopełk - Zawadzki zeznał, że był to strzał przypadkowy, spowodowany przez nieostrożność, ale okazało się, że są świadkowie, którzy widzieli, że zabójstwo zostało dokonane z rozmysłem. Zabójcę aresztowano.

Zabity dzierżawca zostawił żonę i troje dzieci.

Wesoły kącik

Sztubackie marzenia

Wizyta rumuńskiego następcy tronu wywarła wielkie wrażenie na jego rówieśnikach. W młodym księciu ujrzeli wcielenie swoich wszystkich marzeń chłopięcych.

— Takiemu to dobrze — wzdychali zazdrośnie. — Jak chce ich do kina, nie potrzebuje od ojca złotówki wyciągać. Podejdzie do kasy i powie: „Proszę sobie za mój bilet potrącić z podatków”. I wchodzi bez niczego.

— A jak myślisz? Czy na filmy dla młodzieży niedozwolone też może chodzić?

— Chyba! Królewicza by nie wpuścili? Przecież on nawet kino może zamknąć.

— Wojsko przed nim salwuje.

— I policjanci też. Jego policjant nie przegoni, jak zechce w kukso na ulicy zagrać.

— Jeszcze ulicę zamkna, żeby przechodnie nie przeszkadzali...

Tak gwarzyli sobie rozgądkowani sztubacy, oglądając fotografię księcia.

A ci, którzy nie umieli lekcji, z niepokojem oczekiwali na „dwójkę”, zastanawiali się nad inną kwestią.

— Ciekaw jestem, czy królewicz też chodzi na węgry, kiedy nie umie lekcji?

— Iii... po co miałby chodzić? Profesorowie pewno porządne pietra przed nim mają.

— A ja ci mówię, że nasz historyk nie złąkby się. On się nikogo nie boi. Wczoraj nawet synowi dyrektora szkół postawił „dwójkę”.

— Co innego syn dyrektora, a co innego królewicz. Przecież historia o czym mówi? O różnych królach, dziadkach, pradiadkach i krewnych królewiczach. Niech by mu historyk tylko mrugnął, że on lekcji nie umie, to królewicz z miejsca go może zjechać.

— Co się pan profesor mądrzy?! Ja wiem lepiej co się działo w rodzinie!

Pan powiada, że mój dziadek król taki i taki zakochał się w mojej babce?! Bujda! Dziadek sam mi opowiadał, że dla posagu się ożenił. Pół sąsiedniego królestwa dostał za babcię.

Tak mu może powiedzieć, uważasz, i historyk się przyknie!

— Nie ma, jak być królewiczem... A mnie historyk onegdaj znowu dwójkę wlepił. I za co! Bo nie wiedziałem z jakich przyczyn skończyła się jakaś tam wojna.

Tajemnica moskiewskiego wyroku

Sensacyjne opinie prasy europejskiej

LONDYN. Prasa angielska w dalszym ciągu omawia obszernie egzekucje moskiewskie.

„Times” w artykule wstępnym p. t. „Wczorajsi bohaterowie” stwierdza, że obecnie bohaterowie ci są przedstawieni jako uosobienie niegodziwości. Z tych 8-miu — podkreśla „Times” — którzy rozstrzelani

nie zostali jako szpiecy, prawie wszyscy byli dobrze znani ze swych niemieckich antypatyj. Sąd nad nimi był tylko formalnością, interesującą o tyle, że dokonała się w niezwykłym pośpiechu.

Przedstawiając trudności w uzyskaniu wizy wjazdowej do Związku Sowieckiego oraz system donosicielstwa i obserwacji panujący na terenie Z. S. R. R., „Times” wyraża powątpiewanie, by istotnie możliwe było nawiązywanie kontaktów szpiegowskich z przewodcami czerwonej armii.

Sama technika intrygi zarówno między samymi skazanymi, jak i agentami niemieckimi przedstawia tak olbrzymie ryzyko i trudności, że nie dziwnego, iż Stalin nie zdecydował się na publiczne ujawnienie dowodów przeciwko oskarżonym.

Reżim Stalina — podkreśla „Times” — staje się coraz bardziej wschodni. Ścisłe strzeżony Kreml jest dziś siedzibą absolutnego despoty, którego porównać można do średnio-wiecznych chanów tatarskich. „Daily Herald” p. t. „Terror w Związku Sowieckim” podkreśla, że oskarżenia, przyznania się, przewody sądowe i egzekucje są dziś charakterystyczne dla sowieckiej sprawiedliwości.

Na opinii publicznej pozostałego świata, a zwłaszcza na tych, którzy są przyjaciółmi Związku Sowieckiego, te szybko po sobie następujące procesy i egzekucje wywierają dużą wrażenie okropne i niezrozumiałe.

Wszystko, co jest dobrym w Rosji Sowieckiej, znajduje się w cieniu ponurych chmur rządów terroru, — podkreśla organ Labour Party, stwierdzając, że dyktatura jako narzędzie socjalizmu i społecznej sprawiedliwości zbankrutowała.

„Evening Post” p. t. „Czystka Stalina” zapytuje, czy Stalin jest pijanym azjatyckim maniakiem, czy też w jego przypuszczalnym szaleństwie jest metoda.

Zbrodnie przypisywane „starej gwardii” politycznej były zbyt fantastyczne, aby w nie wierzyć. Zbrodnie przypisywane Tuchaczewskiemu i innym czerwonym generalom są

jeszcze bardziej niewiarygodne.

Dwa niezadowolone może istnieje, ale płomień faktycznego spisku nie został dowiedziony i nie jest prawdopodobny.

Stalin — zdaniem gazety — coraz bezwzględniej uderza w stale wzrastającą liczbę urojonnych wrogów. Może to mieć tylko jeden koniec, przewiduje gazeta, a mianowicie wzniesienie piramidy trupów, na której najwyższym trupem będzie on sam.

Reżim Stalina — podkreśla „Times” — staje się coraz bardziej wschodni. Ścisłe strzeżony Kreml jest dziś siedzibą absolutnego despoty, którego porównać można do średnio-wiecznych chanów tatarskich.

„Daily Herald” p. t. „Terror w Związku Sowieckim” podkreśla, że oskarżenia, przyznania się, przewody sądowe i egzekucje są dziś charakterystyczne dla sowieckiej sprawiedliwości.

Na opinii publicznej pozostałego świata, a zwłaszcza na tych, którzy są przyjaciółmi Związku Sowieckiego, te szybko po sobie następujące procesy i egzekucje wywierają dużą wrażenie okropne i niezrozumiałe.

Wszystko, co jest dobrym w Rosji Sowieckiej, znajduje się w cieniu ponurych chmur rządów terroru, — podkreśla organ Labour Party, stwierdzając, że dyktatura jako narzędzie socjalizmu i społecznej sprawiedliwości zbankrutowała.

„Evening Post” p. t. „Czystka Stalina” zapytuje, czy Stalin jest pijanym azjatyckim maniakiem, czy też w jego przypuszczalnym szaleństwie jest metoda.

Zbrodnie przypisywane „starej gwardii” politycznej były zbyt fantastyczne, aby w nie wierzyć. Zbrodnie przypisywane Tuchaczewskiemu i innym czerwonym generalom są

Grób baronówny Vetsery znajduje się pod Wiedniem

WIEDEN. „Neuigkeits Weltblatt” demontuje pogłoski jako by pod Pardubicami w Czechosłowacji odkryto zwłoki baronówny Marii Vetsery, bohaterki tragedii w Meyerlingu.

Prasa czeska doniosła, jako-

by cesarz Franciszek Józef kazał pochować ją w r. 1898 aż pod Pardubicami. Gazeta stwierdza, że Vetsera leży do dnia dzisiejszego w Heiligenkreuz pod Wiedniem i nigdy nie była pochowana w Czechosłowacji.

Nie wolno kłać Włochów

RZYM. Wiceminister wojny gen. Pariani wydał okólnik, w którym przypomina o zakazie używania w wojsku przekleństw oraz poleca zawieszanie w koszarach napisów głośniejących: „Przekleństwo jest ujmą dla czci i zakazane jest

przez kodeks karny oraz regulamin wojskowy”.

Ponadto okólnik poleca kapelanom wojskowym, by udzielali rekrutom odpowiednich pouczeń, zwłaszcza w pierwszych dniach służby.

Kurs skoczków spadochronowych ukończyło 148 uczniów

Wczoraj wieczorem w lokalu okręgu stołecznego L. O. P. P. odbyła się uroczystość rozdania świadectw 148 uczniom kursu skoczków spadochronowych.

Kurs pierwszego stopnia, który obejmuje wykształcenie teoretyczne, naukę składania spadochronu oraz skoki z wieżyczki, ukończyło bardzo różnorodne grono. A więc od młodzieży szkolnej aż do dorosłych robotników. Łącznie

nie brakło oczywiście na kursie i kobiet.

Do zebranych przemówił kierownik kursu oraz w imieniu władz L.O.P.P. dyrektor Z.O.M. plk. inż. Meyer, podkreślając doniosłość sportu spadochronowego dla obrony kraju.

Liczna rzesza skoczków dumna z otrzymanego świadectwa pierwszego kursu nie za mierzają się bynajmniej na tym zatrzymać. Wszyscy zapewnili, że już w dniach najbliższych zapiszą się na następny kurs i zaczną odbywać skoki ze statków powietrznych.

Koniec sesji nadzwyczajnej Izby Ustawodawczej

Dzisiaj o godz. 11 odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym znajdą się poprawki Senatu do kilku projektów ustaw, sprawozdanie komisji oświatowej o projekcie noweli do ustawy akademickiej oraz projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury. W ten sposób Sejm załatwi wszystkie sprawy, które objęte były programem

prac nadzwyczajnej sesji.

Jeśli Senat nie wprowadzi żadnych poprawek do ustaw, które uchwalił Sejm, to dzisiaj sze posiedzenie Sejmu będzie ostatnie.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej nastąpi zapewne w przyszłym tygodniu, przypuszczalnie 21 bieżącego miesiąca.

Zaburzenia strajkowe

NOWY JORK. Wczoraj doszło do poważnych zaburzeń przed zakładami Bethlehem Steel Corporation w Johnstown. Do starcia doszło pomiędzy posterunkami strajkujących a policją. W czasie wymiany strzałów padło 7 rannych. Policja użyła gazów łzawiących. Strajkujący walczyli przeważnie kamieniami.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,70; Berlin 212,51; Bruksela 89,25; Londyn 26,10; Nowy Jork 5,28 1/4; Praga 18,40; Paryż 25,54; Wiedeń 99,20; Marka niem. srebrna 145,00.

Papiery procentowe: 5 proc. poz. prem. invest. 63,25; 4 proc. państw. poz. premiowa dolarowa 38,50; 4 proc. poz. konsolidacyjna 53,50; 4 proc. poz. konsolidacyjna 52,15; 6 proc. poz. dolarowa 54,50.

Akcje: Bank Polski 101,00; Spis 38,00; Węgiel 19,00; Lilpop 11,75; Starachowice 28,00.

RADIO

ŚRODA, 16 czerwca 1937 r.
6,15 Piesń „Kiedy ranne wstaje zorze”.
6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty).
7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty).
7,15 Audycja dla poborowych. 7,35 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół.
8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnal czasu i hojnal z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Ochrona ogrodów przed suszą — pogadanka. 12,25 Uwertura w wykonaniu orkiestry dętej Huty „Pokój” (z Katowic).
13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 16,15 Muzyka salonowa. 16,45 „Wojsko łączności na nowoczesnym polu walki” — odczyt. 17,00 Utwory wiośniowe. 17,20 Recital śpiewczy Arno Niitola. 17,50 „Promienie kosmiczne” — pogadanka. 18,00 Chwyła Buga Studiów. 18,10 Program na jutro. 18,15 Wiedeński Kwartet Schramma i pięć podierów (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Sylmi dyrygent — IX audycja Henryk Wood (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Wesoły festiwal — lekki koncert. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 „Te trzecie” — humoreska. 22,00 Muzyka lekka. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy.
WARSZAWA II (Mokotów)
13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Para informacji i Program na jutro. 14,00 Muzyka balonowa (płyty). 15,00 Pogadanka aktualna. 15,10 Życie kulturalne stolicy. 15,15 Muzyka salonowa. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reimsa gościnności — monolog. 23,15—24,00 Muzyka techniczna (płyty).

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Tarapaty pana taty

Nie pojechalśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dzwiczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić u siebie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonka doprowadzała do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównej, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjaciелеm Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo spotkana Sybilla Cojek, podająca się za wróżkę.

Następnego dnia po ślubie, brat Klary, Alfons Demski podjął z Tudziewiczem pertraktacje w sprawie dokumentów kompromitujących rodziców hrabiego.

Rozmowa ta wzburzyła hrabiego.

Tudziewicz wzburzony wybiegł z pokoju, zostawiając rodzeństwo sam na sam.

Al Demski pochylił się ku siostrze.

— Czy wszystko jest na najlepszej drodze?

Potrząsnęła głową.

Demski zachmurzył się.

— To znaczy?

— To znaczy, że nawet zbliżyć mi się nie pozwolił do siebie! — wybuchnęła. — Sponiewierał moją godność kobiecą, podeptał moje uczucie, wydrwił je! Nie chciałem nawet patrzeć na niego!

— Tam do diabła! Nie mogłaś użyć nieodpartych sztuczek kobiecych?... Przecież nie jest z kamienia!... A ty, chyba to potrafisz! Dobrze przyznajmniej, że nie wygadałem się ze wszystkiego!... Byłem pewny, że już sprawa załatwiona!... I tak już za długo to wszystko trwa!... Jeśli konsulat polski rozgłosi wiadomość, diabli wiedzą, co będzie. Musisz się spieszyć! Rozumiesz?

— Zwarłować! Mam go zdobyć siłą, czy jak? — zawolala.

— Rób, co ci się podoba. Uspij go, odurz, zatruj, zwiąż, zdobądź siłą, a dokonaj swego!... Przecież pragniesz tego, do wszystkich diabłów!...

Al Demski był wyraźnie zły i zdenerwowany.

— Nie masz czego się wściekać!

— Mam czego! Mój plan był znacznie prostszy! I pewniejszy! Uległem twoim fantazjom zupełnie niepotrzebnie! Tylko skomplikowałem całą sprawę i teraz diabli wiedzą, jaki wszystko obrót przybierze...

Klary Tudziewiczowa przygryzła wargi.

— Zostaw to mnie!... Wiem, co mam robić. I zrobie, co do mnie należy!

— Byłem tylko nie czekał na to za długo! I tak to trwa już dwa lata!... Dwa lata! A gdybyś posłuchała mnie, gdybyś się nie upierała przy swej idiotycznej miłości, byłoby już dawno po wszystkim!...

— Nie wiadomo, czy wogóle by się udało!

— Mnie by się nie udało?!

— Kto wie, czybyś nie siedział w Sing - Sing

za szantaż!

— No, nie tak przedko! — mruknął Al Demski, nie tak powymyślnie jednak głosem.

— Tam dostać się nie jest znów tak trudno! — odpowiedziała z przekonaniem.

— Ciekaw jestem, dokąd ten wariat teraz pobiegnie? — podniósł się Demski od stołu.

Zadzwoił na służącego.

— Czy hrabia jest u siebie? — spytał.

— Nie. Jasnie pan przed chwilą wyjechał.

— Pojechał uspokoić nieco wzburzone nerwy — szepnął Demski do siostry.

Istotnie, Tudziewicz wsiadł do swego samochodu i ruszył przed siebie bez celu. Chciał naprawdę nieco ochłoniąć po rozmowie, która wyrzuciła go z równowagi.

Siedząc przy kierownicy, zmuszony do czujnego obserwowania ruchu ulicznego, do prowadzenia wozu wśród nieładu ulicznego, panującego w Warszawie, najszybciej wracał do spokoju.

Na zrosie, za Warszawą, zwolnił biegu i zaczął rozważać to wszystko, co usłyszał.

Mimo, że pamiętał dobrze każde słowo, nie mógł dokładnie powiązać ogniw rozmowy. Nie mógł przede wszystkim odpowiedzieć sobie jasno i wyraźnie na pytanie: czego od niego chce ten straszny człowiek, którego zły los postawił na jego drodze.

— O, to nie był zły los! — przypomniał sobie hrabia. — Ten człowiek przecież mnie szuka! Szukał i znalazł! Uczynił to przecież dla jakichś swoich ciemnych celów! Chce mnie ograbić z majątku? Ale po co im było moje małżeństwo z tą kobietą? Gdyby chcieli pieniędzy, oddałbym cały swój majątek za te papiery, szargające pamięć mego ojca, pamięć mojej nieszczęsnej matki!... Czemu trzymali mnie i ciągnęli za sobą przez dwa lata po całym świecie?... Przecież nie po to, by moja obecna żona próbowała sztuczek uwodzicielskich? Co się za tym kryje?

Nie, nie umiał na to odpowiedzieć.

— A teraz chce, żeby ona miała ze mną dziecko!... Potworne! — wdrygnął się. — Taka kobieta!... — I po co? Po co ma na świat przychodzić jakaś nieszczęsna istota, której grozi odziedziczenie złych instynktów matki, lotrowskich cech charakteru wuja, a kto wie, jakich zbrodniczych przywar dziadków, o których nic nie wiadomo!... Nie, nie dojdzie do tego nigdy!...

Zatrzymał samochód i zamyślony siedział przy kierownicy, zjechałszy nieco na bok szosy w cień drzew małego lasu.

— W tym jednak coś się kryje... — snuł dalej

dociekania. — Przecież mogą żądać przepisania prawa własności mojego majątku na nią. I uczynię to za cenę zniszczenia tych papierów. Przecież on wie o tym. A jednak... to mu nie wystarcza. Jakież szatańskie zamysły kryje ta zbrodnicza czaszka?!

Tudziewicz zapragnął w owej chwili porozmieniać się z jakimś uczciwym, mądrym człowiekiem:

— Może w moim zgorączkowanym mózgu wszystko wydaje mi się takie niezwykle? Może obcowanie z tymi ludźmi w ciągu długich dwóch lat nauczyło mnie wszędzie upatrywać podstęp i lajdactwo, zawile, nieuczciwe machinacje?... Może człowiek nie zainteresowany, trzeźwy umiałby rozplątać ten węzeł dla mnie nie do rozwiązania?!

I po chwili znów myślał:

— Pytałem przecież Bubrowskiego, czy coś wie o moim ojcu i matce. Odpowiedział, że nie wie nic, co by źle o nich obojga świadczyło... Może chciał uszanować moje uczucia synowskie dla rodziców?... Zaklinałem go przecież, by mi powiedział prawdę! Był tylko zdumiony i przysięgał, że nie wie!... Ale przecież widziałem czarno na białym! Widziałem własnymi oczami!... Nic z tego nie rozumiem!... Notylski? Gdybym tak porozmawiał szczerze z Notylskim?... W gruncie rzeczy, to szlachetny człowiek, choć prostego pochodzenia... Wykstałony, rozumny... Tylko nie wiadomo, czy rzeczy poważnej nie obróci w żart... Nie, nie mogę odkrywać przed nim takich spraw! Nie mogę! Nie ma nikogo na świecie, z kim mógłbym pomówić szczerze, otworzyć duszę, na którego mógłbym liczyć, że dochowa do śmierci tajemnicę... Ni komu wierzyć nie można! Nikomu!... A Hanka?...

Tudziewicz zacisnął zęby i ukrył twarz w dłoniach.

— Złamałem tę najpiękniejszą, najwspanialszą, tkliwą duszę! Złamałem własnymi rękami, wbrew mojej woli, wbrew mojemu sercu!... Poświęciłem ją i siebie dla ratowania honoru zmarłych!... Czyż to nie potworność?... Tak powiedziałaby każda!... Ja tego nie mogłem uczynić! Może byłoby lepiej, gdybym wyjechał, gdyby ten lajdak wypenił swą groźbę i ogłosił te dokumenty?... I Hanka byłaby żoną człowieka bez czci, żoną człowieka, którego ojciec sprzedawał swych rodaków moskiewskim zbirom, którego matka oddawała się rozpustnie z plugawym moskiewskim zwierchnikiem sfory moskiewskich szpicliów!... To straszne!...

Czy nie powinienem walczyć bronią, jaką wobec mnie stosują? Czy nie powinienem podstępem wydrzeć z łap tego zbira dokumenty, zniszczyć je, rzucić tę kobietę, która wymusiła na mnie tytuł mojej żony i uciec, uciec choćby na skraj świata z tą, która naprawdę jedynie zasługuje na wielkie uczucie, z tą, której moja miłość przyniosła tyle bólu i zawodów?... Czy nie jest grzechem walczyć szlachetnie z szantażem, podstępem, lajdactwem? Czy nie należy stosować tej samej broni? Przecież inna broń nie pozwoli mi osiągnąć zwycięstwa, nie pozwoli mi wyostać się ze szponów tego zbira, który powinien siedzieć w kryminalu, nie oddychać tym samym powietrzem, co ludzie uczciwi, bo jego oddech zatrzuwa atmosferę, szerzy zarazę i nieszczęście!...

— Czy jednak potrafię stosować taką metodę walki? — zadał sobie pytanie hrabia Tudziewicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Konduktorzy oświadczyli, że pociąg nie może tak długo stać w szerym polu, ponieważ wkrótce ma tym torem przejechać następny pociąg i może jeszcze czasem dojść do katastrofy. Czekiści zastanawiali się nad tym, co mają uczynić. Było ich tylko pięciu, a do przeprowadzenia obławy w tym potężnym lesie należało mieć co najmniej kilkadziesiąt osób.

— Sprawa ta jest tak doniosła, że nie możemy sobie pozwolić na to, aby stąd odjechać — oświadczyli czekisci. — Będziecie łaskawie zatrzymać pociąg, który zaraz nadjedzie. Nie odstępimy już stąd. Może następnym pociągiem jedzie większa grupa czekistów.

Konduktorzy byli zrozpaczeni. Jak można zatrzymać dwa pociągi w szerym polu. Nastąpi przecież wielki bałagan w ruchu i czasem może nawet z tego powodu dojść do katastrofy.

Ale ich słowa nie wywarły żadnego wrażenia na czekistach. Agenci czekali już z niecierpliwością na pojawienie się następnego pociągu. W końcu z daleka dał się słyszeć gwizd lokomotywy. Jeden z konduktorów stanął w pobliżu toru i zaczął wywijać czerwoną chorągiewką.

Drugi pociąg zatrzymał się. Pasażerowie z cie-

kawością wyglądali przez okna, nie wiedząc dlaczego nagle pociąg zatrzymał się.

Okazało się, że drugim pociągiem jechał oddział żołnierzy, liczący pięćdziesięciu ludzi. Żołnierze jechali do granicy. Czekiści opowiedzieli dowódcy oddziału o morderstwie, dokonanym w pociągu i zażądali od niego, aby wraz ze swymi ludźmi natychmiast opuścił pociąg i przeprowadził obławę w lesie. Może dzięki szybkiej akcji uda się jeszcze ująć zabójczynię.

W zasadzie dowódca oddziału zgodził się na to, aby jego żołnierze przeprowadzili obławę. Wyraził jednak wątpliwość, czy tak drobnej grupie uda się ująć przestępczynię, ponieważ las ten jest olbrzymi i ciągnie się aż do granicy lotewskiej. Podobna obława powinna co najmniej trwać trzy dni, a jego oddział musi w ustalonym terminie znaleźć się na granicy.

— Sprawa dotyczy morderstwa politycznego, a wy, towarzyszu mówicie tutaj o jakichś terminach! — przerwał mu z niecierpliwością jeden z czekistów. Niech oba pociągi ruszą w dalszą drogę, my przeprowadzimy obławę. Należy jednak przed tym zaarrestować bu Niemców, oni z pewnością mają jakiś związek z tym morderstwem.

Dowódca oddziału doszedł do wniosku, że czekisci mają rację. Rozkazał żołnierzom opuścić pociąg i ruszyć w stronę lasu, aby wszcząć poszukiwania za kobietą w czerni.

— Pięćdziesiąt osób w tym potężnym lesie, to jak kropla wody w morzu... — zauważył.

— Jest to jednak lepiej, niż nic — odparł jeden z czekistów. — Może szczęście się do nas uśmiechnie i zdołamy ująć zabójczynię.

Obaj Niemcy zostali aresztowani. Pociągi znów ruszyły w dalszą drogę, a żołnierze w towarzysztwie pięciu czekistów skierowali się w stronę la-

su na poszukiwania zabójczyni Jakackiego.

Anna Morette, która od lat uprawiała wiele gałęzi sportu, była gibka i zręczna w ruchach. Jednakże wyskoczenie z pędzącego pociągu, uważała za tego rodzaju wyczyn sportowy, który musi zakończyć się śmiercią. Tylko w wyjątkowo rzadkich wypadkach udawało się wyskakującemu z pędzącego pociągu uciec z życiem.

Pomimo, że Anna Morette doskonale o tym wiedziała, zdobyła się na ten śmiertelny skok. Uczyniła to wyłącznie z tej prostej przyczyny, że nie widziała innego wyjścia z beznadziejnej sytuacji.

W pierwszej chwili, po wyskoczeniu Anna Morette straciła przytomność. Ale gdy wkrótce wróciła do siebie, stwierdziła z radością, że leży obok toru w dole piaskowym, który wykopało jej własne ciało, wbijając się głęboko w piasek.

Wskutek wielkiego wstrząsu Annie Morette krew ciurkiem zaczęła ciec z nosa. Obawiała się otrzeć krew końcem sukni. Gdyby wypadło jej zetknąć się z kimkolwiek, plamy krwi mogłyby ją zdradzić. Nie mając przy sobie chusteczki do nosa, wyjęła kilka banknotów i otarła nimi nos. Uśmiechnęła się do siebie z tego pomysłu, ale innej rady nie miała.

Gdy w końcu krew przestała ciec, Anna Morette próbowała się podnieść. W pierwszej chwili przypuszczała, że ma polamane żebra. Ale zaraz ból w piersi ustąpił i już bez trudu podniosła się. Z radością stwierdziła, że nie odniosła najdrobniejszych nawet obrażeń cielesnych. że śmiertelny skok udał się jej znakomicie.

W pobliżu niej leżał rewolwer, którym postrzeliła Jakackiego. Podniosła go i zaczęła biec w stronę lasu.

(Dalszy ciąg jutro)

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Policja pod kierownictwem Iwanowa dokonała wszędzie rewizji w tym domu. Jarzemska, po odejściu Iwanowa wprowadziła z powrotem Tanię do swego domu, a Iwanow, będąc przekonany, że tam już jej na pewno nie ma, kazał to mieszkanie ominąć. Wrócił zrozpaczony do klasztoru, by przekonać się, czy Tania tam czasem sama nie wróciła. Ale Tani tam nie zastał. Nagle przypomniał sobie, że Jarzembscy to są przecież Polacy.

Szybko wrócił do domu, gdzie Tania w tak tajemniczych okolicznościach zniknęła.

Z początku nie zwrócił nawet uwagi na brzmienie tego nazwiska. Kobieta, która otworzyła drzwi, mówiła płynnie po rosyjsku, tak, że był przekonany, iż ma do czynienia z rodowitą Rosjanką.

Nie zwrócił uwagi na wizytówkę na drzwiach, gdzie przecież mógł od razu przekonać się, że Władysław Jarzemski, nauczyciel francuskiego, to na pewno Polak i do tego zesłany za przestępstwa polityczne...

Będąc wzburzonym nie zwrócił na to uwagi, ale teraz, zrodziło się u niego podejrzenie.

— Tania mogła się w jakiś tajemniczy sposób komunikować z tą Polką...

Trzeba tę kobietę zbadać, trzeba ją wziąć w krzyżowy ogień pytań.

Najlepiej będzie, jeśli ją natychmiast aresztuje, zastosuje do niej metody rosyjskiej ochrony. W każdym bądź razie trzeba ją wy badać. Iwanow podejrzewa, że Tania znała tę kobietę od dawna.

Woźnica pogania konie.

Kareta zatrzymała się w końcu przed domem na Mikołajewskiej pod numerem 5-tym.

Iwanow biegł szybko na górę.

Gdy w domu tylko ukończono rewizję, gdy Iwanow oraz policjanci odeszli po dwugodzinnej obławie — odetchnęła pani Jarzemska z ulgą.

Weszła do Tani do alkowy i radosnym głosem oznajmiła:

— Nareszcie odeszli!

— Jestem pani niezmiernie wdzięczna — ujęła Tania rękę pani Jarzembskiej, mocno ją ściskając.

— Proszę, niech pani wróci do tego pokoju. Dzieci są na dworze, mąż mój zajęty na lekcjach, będziemy mogły bez przeszkód rozmawiać...

W oczach Tani czaił się jeszcze strach i niepokój: może jeszcze wrócić z powrotem... Ojciec tak szybko nie zrezygnuje z niej. Czy nie lepiej, by się stąd wyniosła?

— Ma pani rację — oświadczyła pani Jarzemska. — Odprowadzę panią do mej koleżanki, Rosjanki, ale rewolucjonistki, która sprzyja naszemu ruchowi. Tam będzie pani zupełnie bezpieczna. Niech się pani jednak przebierze w inną sukienkę, inny kapelusz, być może, ojciec pani pozostawił przed bramą szpicla...

— Jakże wdzięczna jestem pani — zawołała Tania. — Gdy tylko usłyszałam, że pani dzieci mówią po polsku, serce moje zabiło jakos radośniej! Od razu wyczułam, że tu mogę liczyć na pomoc...

Pani Jarzemska wyjęła z szafy suknię, kapelusz i podała Tani. Po upływie piętnastu minut była już Tania zupełnie zmieniona.

— Niech pani natychmiast spali tamto ubranie — doradzała. — Mogą jeszcze wrócić i znów szukać...

— Racja, racja...

Pani Jarzemska szybko zapaliła w kuchni ogień, oblała wszystkie suknie benzyną i podpaliła. Podczas rewizji łatwo można było to wszystko poznać...

Po tym szybko wyszły z mieszkania. Pani Jarzemska zamknęła za sobą drzwi i, schodząc na podwórze, powiedziała dzieciom, by na nią zaczekały, bo ona zaraz wróci.

— A kto jest ta pani? — zapytała starsza córka Jarzembskiej.

— To nowa kuzynka, której mam przymierzyć sukienkę...

Tania była niezwykle rada, że dziewczynka jej nie poznaje. Jeśli nawet ojciec jej pozostawił przy drzwiach dziesięciu szpicłów, to nikt jej na pewno nie pozna.

Pierwsza wyszła z bramy pani Jarzemska. Rozglądała się wokół, czy nie ma żadnej podejrzanej osoby, po tym dała znak Tani, by wyszła również.

Pani Jarzemska zawołała pierwszą lepszą dorożkę i kazała zawieźć się na ulicę Moskiewską 63, gdzie mieszkała jej przyjaciółka, Rosjanka, która należała do tajnej rosyjskiej organizacji.

W drodze kobiety rozmawiały ze sobą szepcąc.

— Jeszcze nigdy nie czułam w takim stopniu, że jestem Polką, jak teraz...

— A czy nie kocha pani swego ojca?

— Mój ojciec jest carskim pułkownikiem, jest katem dla wszystkich bojowników o wolność, ale cóż ja jestem temu winna? Gdybym miała prawo wyboru, na pewno moim ojcem stałby się Adam Mickiewicz... Ale w moich żyłach płynie polska krew, bo moja matka była Polką... O, gdyby moja matka żyła, na pewno nie była bym teraz tak bezdomna...

— Czy matka pani była naprawdę Polką? — pyta pani Jarzemska.

— Tak, pochodziła z Wilna, z domu Komornickich...

— Jeśli była Polką, to czemu wyszła zamaż za Iwanowa? Przecież wiedziała, że jest wrogiem naszego narodu, naszej wolności...

— To pozostaje dla mnie zagadką. Gdy matka moja żyła, nigdy na ten temat ze sobą nie mówiłyśmy...

— A od kiedy czuje się pani Polką?

— Stało się to nagle. Opowiem pani w jaki sposób zbliżyłam się do mojego narodu... Od tego czasu już wiele, bardzo wiele przeszłam...

— O, jestem gotowa wszystko wykonać! — odrzekła Tania.

— Zofio — zwróciła się z kolei Larina do pani Jarzembskiej — otrzymałam dzisiaj gryps z więźniów. Przybył tu nowy transport więźniów...

Tania poczęła uważnie słuchać, a Jarzemska odpowiedziała:

— Wiem, mówił mi o tym stróż...

— Otóż w tym transporcie jest dwóch Polaków — opowiadała dalej Larina, ale nagle zauważyła, że Tania zbladła. — Panno Iwanow, co się stało?

— Dalszy ciąg jutro

Czytajcie

TYGODNIK

SWIAT PRZYGD

Cena 10 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Przesłuchanie
Dunstona”



SPOJRZ DATOWANE BYŁO W CZORAJ!

WIĘC COŚ JEJ SIĘ STAŁO!



DOKĄD IDZIEMY?

ZMUSIMY DUNSTONA DO GADANIA!



RECE DO GÓRY, DUNSTON, W SPRAWIE MAMY KILKA PYTAŃ DO PANA!

BETTY BRAND PRAWDA?



WŁASNIE TAKI GADAJ PAN, CO WIDZIMY PAN JESTES WŁASNIE? CHWILECZKĘ, ZARAZ WSZYSTKO WYJAŚNIE!

JAKA JEST TAJEMNICA ZNIKNIĘCIA BETTY BRAND?

JUTRO: „ZNÓW AGENT „LIGI POKOJU”

Rewia sportowa w Woli Krzysztoporskiej

Przebieg „Dnia Sportu i Pieśni” młodzieży szk. powsz.

W dniu 13 czerwca b. r. w Woli Krzysztoporskiej k/Piotrkowa odbył się „Dzień Sportu i Pieśni” przy udziale szk. powsz. rejonu konferencyjnego gminy Krzyżanów.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez ks. S. Szmęję wikariusza parafii Bogdanów w nowo poświęconej Kaplicy. Uroczystości odbyły się nadzwyczaj okazale dzięki sprzyjającej pogodzie i licznie przybyłej ludności miejscowej i z okolicznych wiosek.

Na stadionie sportowym do zgromadzonych przemówił kier. miejscowej szkoły p. J. Wawrzynkowski. Referat o „Znaczeniu Sportu i Pieśni” wygłosił naucz. p. J. Fondaliński.

Następnie odbyły się popisy gimnastyczne i chórki dzieci szkolnych z miejscowości: Kisiele, Milejowice, Bujny, Milejów, Krzyżanów i Wola Krzysztoporska pod kierunkiem i opieką swych wychowawców w osobach: p.p. J. Pieniążkówny, W. Stupkówny, F. Rytwińskiej, kier. J. Korzeniowskiej, kier. W. Skulskiego, kier. J. Wawrzynkowskiego, J. Fondalińskiego, St. Lotockiego, C. Wawrzynkowskiej. Wykonane inscenizacje i pieśni oraz ćwiczenia gimnastyczne wykazały wysoki poziom wychowania fizycznego i rozśpiewania działaczy szkolnej, co w pierwszym rzędzie należy policzyć na rachunek wysiłków nauczycielstwa. Najwięcej podobały się: inscenizacja „Gąsek” w wykonaniu szkoły z Kisiel, „Bogurodzica” i „Flisacy” w wyk. chóru szkoły z Milejowa oraz „Korowody” w wyk. Krzyżanowa. Poza tym efektowne były fragmenty lekcji gimnastyki i inscenizacje oraz gry w wykonaniu szkoły z Woli Krzysztoporskiej pod kier. pp.: C. Wawrzynkowskiej, J. Radomskiej i J. Fondalińskiego.

„Dzień sportu i pieśni” jest nie tylko próbą sił usprawnienia fizycznego, ale skuteczną

formą propagandy sportu. Cieszą się też one wielką wielką popularnością, a ludność chętnie

w nich bierze udział, podziwiając wyczyny swych dzieci na stadionie. —kd.

Czasami to potrzeba

Gdy ktoś chce nas przekonać o czymś, co w nikim nie wzbudza żadnych wątpliwości i używa w tym celu bardzo wymyślnych argumentów, mówi się o nim, że stara się wyważyć drzwi otwarte. Bo rzeczywiście istnieją prawdy tak jasne, że — zdawałoby się — dowodzenie ich jest próżną stratą czasu.

A jednak praktyka życiowa wykazuje nam, że właśnie najtrudniej jest przekonać ludzi, przynajmniej o pewnej mentalności, o sprawach, które już dawno zostały rozstrzygnięte w pewnym określonym kierunku. Najprostsze problemy wywołują nieraz namiętne dyskusje, rzadko kończące się uzgodnieniem poglądów — wyważanie drzwi otwartych staje się pracą konieczną, mimo przeciwnych pozorów.

Wszak oczywistą chyba dla każdego jest prawda, że gdy pozbyliśmy się wreszcie trapiącej nas zmyły w postaci kryzysu ekonomicznego, to każdy powinien wszelkimi siłami dążyć do stworzenia sobie własnego warsztatu pracy, osiągnięcia bytu niezależnego i zabezpieczenia swej przyszłości. Drugą zaś taką prawdą jest fakt, że jednak najłatwiej i najszybciej można dojść do tych celów, dzięki Loterii Państwowej. Wygrać zaś można jedynie w tym wypadku, gdy się posiada los — i to jest prawda trzecia, najzupełniej oczywista.

Mimo to znajdują się jeszcze tacy, którzy tych jasnych prawd nie rozumieją dotychczas i zapominają o zaopatrzeniu się w ten „paszport do krainy szczęścia”, jakim jest los loteryjny. Niechże sami sobie przypiszą

winę tych trosk i kłopotów, które są ich udziałem.

Gdy jednak oprzytomnieją, gdy zrozumieją, że i oni posiadają takie same prawo do powodzenia w życiu, jak te tyśiące ludzi, którzy już wygrali, lub wygrają w przyszłości, to niech pośpieszą zapatrzeć się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiętej Loterii Klasowej. Ciągnięcie rozpoczyna się we wtorek

Ogłoszenie

1. Zarząd Miejski w Piotrkowie zawiadamia pp. Właścicieli nieruchomości, że śmiecie można wywozić do następujących miejsc na terenie miasta:

1. do zasypywania dołów przy ul. Brzeźnickiej na nieruchomości J. Kutalskiego (wjazd od ul. Łódzkiej),
2. do zasypywania dołów na nieruchomości I. Klimczaka przy ul. Polnej 9,
3. do zasypywania dołów przy ul. Rakowskiej (przed lasem) na nieruchomości H. Rybaka.

II. Następnie gruz i ziemię można wywozić do następujących miejsc:

1. do miejsc wymienionych w punktach I niniejszego ogłoszenia,
2. do zasypywania dołów przy ul. Łąkowej, przy ul. Wierzejskiej oraz sadzawki przy ul. 1-go Maja.

Zarząd Miejski w Piotrkowie

Unieważniam weksel bezterminowy na kwotę zł 25 wystawiony na zlecenie Ch. Wolkowicza zamieszkałego w Piotrkowie plac Czarneckiego 8. Pieniążek Bronisław w Piotrkowie ul. Pierackiego 9, m. 70.

Otyli nie nadążają za tempem

gdyż serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materii lub też zaburzeniami czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego na przemianę mate-

rii ze znak. ochr. „Degrosa” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety. **Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

Zaszczytne Państwowa Szkoła

odznaczenie
Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej pan Marian Jakubowski, który w okresie kilkuletniego urzędowania na tak odpowiedzialnym stanowisku zyskał sobie wybitne uznanie został odznaczony przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej w czasie wystawy w Liskowie Złotym Krzyżem Zasługi za ofiarną pracę społeczną.

Dziś „Reduta”

W dniu dzisiejszym to jest we środę 16 b.m. w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie wystawia znakomity teatr „Reduta”, najnowszą sztukę francuskiego pisarza Salacron p. t. „Wolna Kobieta”.

Sztuka ta cieszy się wszędzie na scenach stolic świata olbrzymim powodzeniem. Bilety obniżone do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie”.

Z fuzją na teścia

W dniu 15 bm. został przewieziony do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, Tokarski Józef zam. we wsi Porosle gm. Gorkowice, który został pobity kolbą fuzji po głowie przez swego zięcia Rucina Walentego, od którego odebrano nielegalnie posiadaną fuzję.

Obwieszczenie Nr. Km. 560/1936

Komornik Sądu Grodzkiego w Belchatowie, urzędujący w Belchatowie przy ul. Piłsudskiego pod Nr. 7, na zasadzie art. 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 26 lipca 1937 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Belchatowie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Michała Kotasa składającej się z 15 morgów ziemi z budynkami położonej we wsi Budków, gm. Woźniki powiecie Piotrkowskim województwie Łódzkim zapisanej w tabeli likwidacyjnej wsi Budków pod Nr. 43 obejmującej powierzchnię około 15 morgów ziemi która stanowi własność Michała Kotasa. Nieruchomość ta ma urzędową księgę hipoteczną w hipotecce miejskiej Piotrków Nr. rep. hip. 102. Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł 9750. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania tj. od kwoty zł 7312,50. Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmiej w gotówzinie w kwocie zł 975 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ech tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik: W. Kublicki

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu

Dyrekcja Szkoły podaje do wiadomości, że przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny rozpoczęło się od 15 czerwca b.r.

Zgłoszenie z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy do Dyrekcji — Poznań, ul. Dąbrowskiego 159.

Blizsze dane zawarte są w prospekcie, wysyłam na żądanie zainteresowanych.

Nie ojciec pobił syna lecz syn ojca

Podana przez szereg pism z komunikatu policyjnego notatka iż Królikiewicz Andrzej zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Narutowicza 19 podczas sprzeczki w oborze uderzył widłami w lewy bok swego syna Mieczysława, lat 28, skutkiem czego ten odniósł ciężkie uszkodzenie ciała i został umieszczony w szpitalu prostuje p. Królikiewicz Andrzej w ten sposób, że to nie on pobił syna, lecz sam został przez niego pobity, wobec czego skierował sprawę na drogę sądową.

Higieniczny i tani Lód sztuczny

nabywać można w Fabryce Łodu Sztucznego w Hali Targowej codziennie w godz. od 6 do 11-ej i od 16 do 19-ej. w dni świąteczne od 6 do 10-ej rano.

Co usłyszymy w „Teatrze Wyobraźni

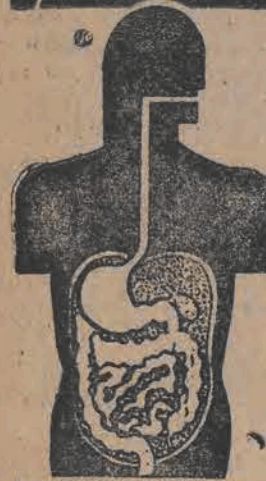
Z utworów oryginalnych projektowane są bieżącym sezonie letnim w „Teatrze Wyobraźni” m. in. „Pociąg Zabłąkany” — Zachentera, „Pułapka”, „Mroźniczy-Szczepkowskiej”, „Rezwód” — Cordowy (stuchowisko angielskie), oraz „Czepy” — Ligonia. Z radiofonizacji: „Wielscy politycy” — Syrokomli, „Jak Kochanowski w Czarnym Lesie” — Niemcewicz, „Colas Breugnon” — R. Rolanda, oraz na 14 lipca fragment z „Dandoba” — R. Rolanda w przekładzie Paradowskiego. (CPC)

Obwieszczenie Nr. Km. 1835/36

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rew. l-go, zamieszkały w Piotrkowie, przy ulicy Narutowicza Nr. 26, na zasadzie art. 602 K.P.C., obwieszcza, że w dniu 1 lipca 1937 roku od godz. 13-tej odbędzie się licytacja publiczna nieruchomości należących do Kazimierza Pułaskiego, znajdujących się w jego pomieszczeniu w maj. Lubiasów, gminy Bogusławice, pow. piotrkowskiego a mianowicie 500 mtr. kartofli, oszacowanych na łączną sumę 3.000 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Przedmiotem egzekucji są wyłącznie odsetki w stosunku 3% rocznie za czas od 1 grudnia 1934 r. do 30 września 1936 r. na rzecz Hanny-Małgorzaty Braulińskiej. Komornik: Starzewski Józef

Czystość i świeżość ciata zapewni Ci **PUDER SUDORYN** AP. KOWALSKI **OD POTU**

Zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszczkach pozostają substancje gnilne, zatrzymując organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

niezłoty **BOLACH GŁOWY** stosuje się przeciwko **PSZCZOŁKA**

Pamiętajcie

że najszcześniejsze losy do klasy I Loterii Państwowej nabyć można tylko

w znanej z wielu wielkich i małych wygranych w Kolekturze

Jadwigi Górskiej

w Piotrkowie-Tryb. ul. Aleja 3-go Maja 34.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Uroczysta premiera najlepszego na świecie filmu p.t.

Ostatni akord

Przepiękny dramat życiowy oznaczony na wystawie międzynarodowej w Wenecji. W rolach głównych L. Dagower, T. Loosa, W. Birgel, Tesnady i P. Bosse

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Niezapomniany jako „Frankenstein” Boris KARLOFF stworzył postać człowieka, który wrócił z tamtego świata aby się zemścić na swoich mordercach p. t.

ZEMSTA JOHN A ELLMANA

Stracony na elektrycznym krześle wrócił do świata żywych jako niepojęte monstrum.

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Siemkiewicza 14.